OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I | Zakopane, Piątek 24 lipca 1931 r. | Nr. 20

Nikłe rezultaty konferencji londyńskiej

Niemcy wracają z pustemi kieszeniami

LONDYN (PAT). — Komitet ministrów finansów uzgodnił wczoraj treść raportu, który w formie ostatecznego projektu przedłożony zostanie piątkowej końcowej konferencji plenarnej. Projekt ten zawiera dwie propozycje konkretne: 1) Przedłużenie kredytu krótkoterminowego w Reichsbanku w sumie 100 miljonów dolarów na dalsze trzy miesiące. 2) Utworzenie pod kontrolą Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei konsorcjum międzynarodowego celem utrzymania ulokowanych w Niemczech kredytów krótkoterminowych. Udział Francji w tem konsorcjum będzie raczej nominalny, niż faktyczny.

Sprawa udzielenia Niemcom nowego kredytu dla podniesienia zapasu złota w Reichsbanku na razie upadła i będzie przedmiotem późniejszych narad, gdy sprawa odprężenia politycznego niemiecko - niemieckiego postąpi naprzód.

LONDYN, (PAT). — Konferencja ministrów zakończyła się wczoraj o godz. 12.20. Konferencja przyjęła sprawozdanie komitetu ministrów finansów, (którego zasady podajemy powyżej).

Po zakończeniu konferencji Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy m. in. co następuje:

Jesteśmy bardzo zadowoleni. Porozumienie pomiędzy 7-u mocarstwami nie jest łatwe do osiągnięcia, zostało jednak zawarte i będzie miało niezwykłą doniosłość; prawdopodobnie zaważy ono bardzo wydatnie na sprawie udzielenia Niemcom pomocy.

Stimson w wywiadzie z przedstawicielem Reutera oświadczył, że jest całkowicie zadowolony z osiągniętych na konferencji wyników.

LONDYN (PAT). — Mac Donald i Henderson udadzą się do Berlina w początkach przyszłego tygodnia. Henderson wyjedzie z Londynu w niedzielę. Mac Donald uda się do Berlina samolotem w poniedziałek. Wizyta ministrów angielskich w Berlinie będzie krótkotrwała; prawdopodobnie powrócą oni do Londynu w środę.

LONDYN (PAT). — Niezwykła scena odbywała się wczoraj u wejścia do gmachu Min. Spraw Zagranicznych, gdy Mac Donald i Briand pozowali do filmu mówionego. Mac Donald z ręką, wspartą z afektacją na ramieniu Brianda, mówił o osiągniętym z trudem sukcesie, oraz o posłannictwie nadziei, jakie sukces ten niesie Europie i istotnie całemu światu.

Narady rządu nad pomocą dla Lublina

Premjer Prystor odbył wczoraj po południu dłuższą naradę z wiceministerm pracy Szubartowiczem, który informował premjera o stratach, wyrządzonych przez cyklon w Lublinie. Wiceminister Szubartowicz wyjechał jako delegat rządu na miejsce katastrofy, by osobiście zapoznać się z jej rozmiarami.

5 milj. zł. strat wskutek katastrofalnej burzy w Lublinie

Powszechny Zakład Ubezpieczeń wysyła do Lublina komisję szacunkową dla stwierdzenia strat wyrządzonych przez katastrofę żywiołową w ubezpieczonych budynkach.

Łączna suma strat wyrządzona w Lublinie i okolicach szacowana jest prowizorycznie na 5 miljonów zł., z czego prawie miljon przypada na najbardziej zniszczony w czasie huraganu majątek Tatarów.

Zjazd wojewódzki komendantów policji

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęły się w gmachu Komendy Głównej Policji Państwowej 2-dniowe obrady zjazdu wojewódzkich komendantów policji. Obradom przewodniczył komendant główny płk. Jagrym - Maleszewski.

Na zjazd przybyli wszyscy wojewódzcy komendanci P. P.

Gen. Jaźwiński nie odzyskał mowy

Gen. Jaźwiński, który uległ ciężkiemu atakowi w czasie rozprawy sądowej i przebywał na kuracji w szpitalu Ujazdowskim, został wypisany ze szpitala i przewieziony do majątku swego brata Buczek, powiatu piotrkowskiego. Mimo, że życiu gen. Jaźwińskiego nie zagraża niebezpieczeństwo, jest on jednak w dalszym ciągu ciężko chory, nie odzyskał bowiem mowy ani władzy w członkach. Nie poznaje również otoczenia.

Lekarz oskarżony o spowodowanie śmierci pacjenta

Dziś w sądzie Apelacyjnym rozpatrywana będzie sensacyjna sprawa przeciwko dr. Izydorowi Eigerowi (Suwałki), oskarżonemu o spowodowanie śmierci pacjenta przez zastosowanie niewłaściwego zastrzyku. Jak się okazuje w dwie godziny po zabiegu, pacjent, którym był profesor suwalskiego gimnazjum, J. K., zmarł.

Na mocy wyroku sądu okręgowego dr. Eiger został skazany na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem tej kary na 5 lat.

Dziś skargę apelacyjną wnosi adwokat Ettinger.

Szóstka komunistyczna pod kluczem

Wczoraj na terenie m. st. Warszawy, władze policyjne aresztowały 6 osób, a mianowicie: Penconka St., Zychlińską R., Hukermana Z., Jeziernicką L., Trawińskiego Z., oraz Cyglera L.

Przy aresztowanych, którzy jak się okazało, stanowili sekcję technieczną Komunistycznej Partji Polski, znaleziono ulotki, egzemplarze czasopisma „Czerwony Sztandar", uchwały 2-go plenum K.P.P., korespondencje i notatki oraz odezwy do ogółu pracowników państwowych, nawołujące do przystąpienia do akcji 1-o sierpniowej w związku z obniżką płac.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja słab sza. Urzędowy kurs dolara niższy. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami słabe.

SKRÓTY

W Berlinie wyświetlany jest obecnie film o Prusach Wschodnich, zawierający ostre wystąpienia rewizjonistyczne i antypolskie. Premjera filmu zakończyła się niesłychaną demonstracją, skierowaną przeciwko nie-germańskim sąsiadom Niemiec.

—:o:—

W Lille (Francja) robotnik polski, Franciszek Pelczyk, zatrudniony przy robocie montażowej na dachu jednego z domów w Berleville, został rażony prądem elektrycznym i spadł ze znacznej wysokości na chodnik. Na skutek ciężkich obrażeń i upływu krwi, nieszczęśliwy wychodźca zmarł zaraz po przewiezieniu go do szpitala.

—:o:—

Wczoraj wieczorem dwaj agenci policyjni w Fortwayne (Ameryka Północna) usiłowali, przy pomocy dwóch cywilnych osób, aresztować przemytnika napojów alkoholowych. Przemytnik zasypał przedstawicieli gradem kul, zabijając agentów policyjnych i raniąc pomogające im cywilne osoby. Ostatecznie przemytnik został ujęty.

—:o:—

Po 14-tu rundach turnieju szachowego o Puhar narodów na pierwszem miejscu znajduje się Polska, dalej Czechosłowacja, St. Zjednoczone, Austrja, Łotwa, Niemcy i t. p.

Nowy lot Lindbergha Ameryka - Chiny

NOWY JORK (PAT). — Znany lotnik, pułkownik Lindbergh podał do wiadomości, iż wyruszy w przyszłym tygodniu wraz ze swą żoną w podróż samolotem na daleki wschód przez Kanadę, Alaskę, Syberję, Japonję i Chiny. W tym celu przygotowano już 11 punktów zaopatrzenia. Lotnik podjął wszelkie zarządzenia ostrożności. Między innemi samolot zaopatrzony będzie w aparat radjotelegraficzny i w łódź gumową, która może być napełniona zgęszczonem powietrzem.

Zaburzenia w Argentynie

BUENOS AIRES (PAT). — Powstańcy w Corrientes przed ucieczką z tego miasta zabili dowódcę garnizonu i zabrali z dwóch banków 2 miljony piastrów. W miejscowości Moron aresztowano około 20 zwolenników Trigoyena.

Krwawe zamieszki w Hiszpanji

Starcia z policją i wojskiem — Zamachy bombowe — Aresztowania

Krwawe zamieszki w Hiszpanji z dnia na dzień wzrastają na sile. Pierwsze miesiące republiki hiszpańskiej nie płyną w spokoju. Codzień depesze przynoszą nowe wiadomości o strajkach, groźnych utarczkach z policją, zamachach i t. p.

SEWILLA (PAT). — Strajkujący robotnicy udali się wczoraj przed gmach towarzystwa Telefonów, natknęli się jednak na oddziały policji, przyczem doszło do starcia, w czasie którego kilka osób odniosło ciężkie rany. Aresztowano 25 manifestantów. Z pośród rannych w czasie onegdajszych zaburzeń trzech zmarło.

SEWILLA (PAT). — Wczoraj wieczorem grupa manifestantów, poprzedzona liczną gromadą kobiet, usiłowała zdobyć koszary gwardji cywilnej. Gwardja broniła się, ostrzeliwując manifestantów. 40 osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 500 osób, tak, że więzienia są przepełnione. Ogłoszono stan oblężenia. Samoloty krążą nad miastem.

BARCELONA (PAT). — Strajkujący robotnicy wysadzili w powietrze zapomocą dynamitu wszystkie kable telefoniczne, łączące Barcelonę z resztą kraju.

MADRYT (PAT). — Władze zamknęły ośrodki syndykalistyczne, aresztując ich kierowników. Ogółem aresztowano 44 osoby. W Sewilli syndykaliści usiłowali uwolnić aresztowanych swych towarzyszy, policja jednak udaremniła ten zamiar, dając do tłumu strzały. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych.

Podobny wypadek miał miejsce w Kadyksie, gdzie również kilka osób odniosło rany.

Zamach bombowy na chińskiego ministra

Sprawcy zbiegli

LONDYN, (ATE). — Donoszą z Szanghaju, że na chińskiego ministra finansów Sooha, dokonano zamachu bombowego. Minister jechał koleją z Nankinu do Szanghaju i zamach został dokonany na dworcu. Minister nie został ranny, natomiast jego towarzysz odniósł ciężkie obrażenia i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Trzy inne osoby zostały również ranne. Sprawca zamachu zbiegł niepostrzeżenie.

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego na 20 lipca r. b. wykazuje zapas złota w sumie 567.830 tys. zł., t. j. o 34 tys. zł. więcej. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 38.058 tys. zł. do sumy 167.217 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 11.398 tys. zł. do sumy 131.349 tys. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 17.024 tys. zł., do 1.170.375 tys. zł.

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38,69 proc., t. j. o 8,69 proc. ponad pokrycie statutowe, pokrycie kruszcowo - walutowe — 50,09 proc., t. j. o 10,09 proc. ponad pokrycie statutowe.

Proces Sachsa-Reicha

przed sądem apelacyjnym

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko byłemu posłowi komunistycznemu Tadeuszowi Żarskiemu i tajemniczemu wysłannikowi, Bernardowi Sachsowi (podającemu się uparcie za Dawida Reicha). Swego czasu obydwaj byli skazani, każdy na 8 lat ciężkiego więzienia, przyczem Żarski za antypaństwową działalność i strzały do policji, zaś Sachs za wywrotową akcję.

Na rozprawę mieli być wezwani pp. premjer Prystor i poseł Kwapiński, którzy jako byli więźniowie w Orle za czasów caratu, znali Sachsa. Wobec zrzeczenia się świadków, sąd ich na wczoraj nie wezwał.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zbadano świadków, poczem z przemówieniami wystąpili prokurator i obrońcy.

Burze gradowe nad Małopolską Wsch.

LWÓW (PAT). — Szereg miejscowości Małopolski Wschodniej nawiedziły wielkie burze gradowe, wyrządzając olbrzymie szkody. M. in. w pow. Tłumacz, grad w połączeniu z silną burzą zniszczył około 60 [illegible] zboża na przestrzeni około 1200 m. kw. Szkody wynoszą 130 000 zł.

Wczoraj między godz. 15 i 16 przeszła nad pow. buczackim wielka burza, w czasie której spadł grad wielkości kurzego jaja, niszcząc 4 budynki oraz doszczętnie plony na przestrzeni 1200 m. W pow. Borszczów spadł grad wielkości gołębiego jaja, niszcząc plony na przestrzeni 593 morgów. Na znacznej przestrzeni zniszczone zostały również plantacje tytoniu. Również nad wsią Horodnicą w pow. skałackim przeszedł huragan, połączony z gradem, niszcząc zupełnie 6 stodół, poza tem kilkanaście budynków uległo uszkodzeniu. Grad zniszczył też plony.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— Jest to bardzo nieprzyjemne sąsiedztwo i często w nocy budzeni jesteśmy przez jakieś niesamowite krzyki. Dopytywałem się jednego ze służących i ten mi powiedział, że znajdują się tam umysłowo chorzy i między nimi jest paru furjatów.

— Czy widział pan kiedyś doktora Krolla? — zapytałem.

— Owszem widziałem go parę razy, ale nie wiem, jak się nazywa. Jest to mężczyzna olbrzymiego wzrostu z dużą czarną brodą. Ale może pan mógłby się czegoś więcej dowiedzieć od właściciela restauracji wpobliżu. Doktór wraz ze swą pielęgniarką bardzo ładną i młodą dziewczyną, bardzo często tam przychodzą na obiad lub piwo.

Natychmiast udałem się do wskazanej mi restauracji.

— Dyrektor sanatorjum przychodzi do nas parę razy tygodniowo wraz ze swoją pielęgniarką — poinformował mnie restaurator. — Jest to człowiek bardzo antypatyczny, któ ry bardzo mało mówi, gdy natomiast jego towarzyszka jest osobą bardzo miłą i rozmowną. Ale przypominam sobie pewien szczegół, który może się panu przydać.

— Słucham pana — odpowiedziałem z zaciekawieniem.

— Tydzień temu przyjechała tu jakaś pani i kazała sobie podać obiad. W czasie obiadu zapytała mnie, czy nie mógłbym kogoś posłać z listem do sanatorjum. Zawołałem chłopca i poleciłem mu zanieść list. Zauważyłem przytem, że list był adresowany do doktora Krolla. Przez cały czas nieobecności chłopca nieznajoma z niecierpliwością spoglądała na zegarek, jaki nosiła na ręku. Wreszcie chłopiec powrócił i powiedział, że pan doktór zaraz przyjdzie. Rzeczywiście po upływie kwadransa nadszedł doktór Kroll i zajął miejsce przy jej stoliku. Aczkolwiek mówili bardzo cicho, zauważyłem, że zaszła między nimi kłótnia. Po chwili doktór zapłacił rachunek i wyszli razem.

— Czy przypomina pan sobie, jak wyglądała nieznajoma? — zapytałem.

— Była to blondynka lat około trzydziestu, bardzo przystojna.

Nie miałem już żadnych wątpliwości, że ową nieznajomą była Zofja Herbst i że w sanatorjum doktora Krolla została zamordowana. Zamierzałem natychmiast przystąpić do aresztowania, nie chciałem jednak brać na siebie całkowitej odpowiedzialności, wobec czego połączyłem się telefonicznie z naczelnikiem urzędu śledczego i zreferowałem mu całą sprawę.

— Powierzyłem panu wykrycie zbrodniarza, niech więc pan zatem postępuje według swego uznania. Jestem przekonany, że ma pan dość doświadczenia i nie potrzebuje panu udzielać rad ani wskazówek — odpowiedział.

Aczkolwiek było to bardzo niebezpieczne i gdyby doktór Kroll okazał się niewinny, narażałem się na wielkie nieprzyjemności, postanowiłem działać niezwłocznie i dokonać rewizji w sanatorjum. Wziąwszy do pomocy sześciu posterunkowych z pobliskiego posterunku policji, udałem się z nimi do sanatorjum. Posterunkowych rozlokowałem w ten sposób, by nikt nie mógł się niepostrzeżenie wydostać nazewnątrz, poleciłem im również, by użyli broni, gdyby ktoś usiłował ratować się ucieczką. W towarzystwie dwóch wywiadowców oraz jednego z posterunkowych zadzwoniłem do bramy. Przez dłuższy czas nikt się nie odzywał. Była godzina ósma wieczór. Zadzwoniłem raz jeszcze, będąc przygotowanym w razie nieotwierania rozwalić bramę. Wreszcie usłyszeliśmy kroki, zbliżające się do bramy. „Kto tam?", zapytał głos.

— Depesza dla doktora Krolla — odpowiedziałem.

Po chwili brama była otwarta i zanim zdumiony służący zdołał się zorjentować, o co idzie, byliśmy w środku.

—Gdzie znajduje się obecnie doktór Kroll? — zapytałem go.

— Niema go w sanatorjum — odpowiedział.

—Zaraz to sprawdzimy — powiedziałem, kierując się ku domowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Na widowni katastrofy niemieckiej — Echa gdańskie — Słabość czy siła? — Urlopy ojców miasta

Niemcy stały się sceną, na której rozgrywa się tragiczne widowisko: katastrofa odegrana i prawdziwa a cały świat to zainteresowani widzowie. Ameryka, Anglja, Francja poważnie wciągnięte i zaangażowane w tę grę chciały objąć role reżyserów. Tymczasem narady paryskie, wreszcie londyńskie, nie da ją oczekiwanych wyników. Między rzecznikami własnych interesów niema zgody.

Echa tych spraw rozlegają się i w Polsce, odbijając się m. in. o mury Gdańska.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze:

> **„Senat gdański, który powołany jest w pierwszym rzędzie do pilnowania interesów Wolnego Miasta Gdańska, a który w rzeczywistości tylko kłóci się i „procesuje" z Polską, obecnie spełnia rolę żandarma, pilnującego kas berlińskich banków i to kosztem własnej ludności. Może nareszcie ta część „sfer gospodarczych" polskich, która niestety dziesiątki miljonów złotych utrzymuje „na czarną godzinę" po bankach niemieckich w Gdańsku, dojdzie do przekonania, że lepiej byłoby lokować te sumy w bankach polskich, bo nie będą one wiedy służyły do popierania zgangrenowanego gospodarstwa niemieckiego i innych wielomiljonowych bankructw i oszustw!"**

> **Może ostatnie wypadki w Gdańsku zainteresują także nasze sfery rządowe. Wolne miasto Gdańsk domaga się coraz natarczywiej, aby Polska „wypełniała swe zobowiązania wobec Gdańska", aby swój eksport i import przez Gdańsk kierowała. Polska ma więc chyba prawo i obowiązek domagać się kontroli stosunków gospodarczych i finansowych Wolnego Miasta".**

* * *

„Gazeta Warszawska", rozpatrując stosunek Polski do Niemiec i do ogólnego kryzysu światowego, uważa, że

> **„Jesteśmy krajem słabo uprzemysłowionym, biednym. Te nasze niedomagania okazują się dziś naszą siłą, bo uniezależniają nas do pewnego stopnia od wstrząsów, którym ulegają dziś właśnie kraje mocno uprzemysłowione i bogate".**

Coś jakby dawne „Polska nierządem stoi"...

Natomiast „Gazeta Polska" wyraża opinję, że jeżeli nie uległiśmy wpływowi przesilenia niemieckiego to dowód „mocnego belkowania".

> **„Przeżywamy dzień, kiedy belkowania wszystkich struktur ekonomicznych świata przechodzą rzetelną próbę obciążenia na wy wytrzymałość. Współczynnik naszej wytrzymałości okazał się bardzo wysoki".**

* * *

Tragiczna sytuacja w jakiej znaleźli się pracownicy miejscy, pozbawienie urzędników i robotników wypłaty poborów, głośnem echem odbija się w całej prasie. Na głowy magistratu padają gromy.

„Robotnik" daje wyraz oburzeniu:

> **„Prezydent miasta jest ustawowo odpowiedzialną osobą za całość gospodarki miejskiej i w tak trudnych, jak obecnie chwilach, właśnie powinienby nawet z urlopu wrócić, gdyby rozpoczął go wcześniej! Prezydent zostawił miasto na łaskę opatrzności, wiedział bowiem wyjeżdżając, że w kasie są pustki".**

Zaś „Dzień Dobry" dodaje:

> **„Czy jest do pomyślenia w jakiemkolwiek mieście europejskiem, już nie mówiąc o stolicy, by w momencie kiedy gospodarka miejska stanęła w obliczu kompletnej katastrofy, ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy opuszczali swe warsztaty pracy i w spokoju rozjeżdżali się na urlopy. Prawda, że niktby nie uwierzył, iż tak być może? A jednak tak właśnie dzieje się w Warszawie"**

Doprawdy trudno uwierzyć!

ZE ŚWIATA

Najlepsza posada na świecie

Bardzo dobrze czuł się zawiadowca stacji kolejowej w Mastoke (Anglja) na swojej posadzie. Zawiadowca pełni służbę od lat 20-tu a 15 lat pobiera pensje nie będąc zmuszonym do pracy, w tym bowiem czasie skreślono w rozkładzie kolejowym przystanek Mastokę, ale nie skreślono z księgi wypłat nazwiska urzędnika. Całe zajęcie zawodowe zawiadowcy polegało na złożeniu przepisowego ukłonu przejeżdżającym pociągom. Szczęście nie jest jednak wieczne i słodką sielankę zawiadowcy opisano w prasie. Zawiadowca zyskał rozgłos, dymisję i emeryturę.

Biskupi bawarscy oświadczyli się przeciw popisom gimnastycznym kobiet

W Memmingen (Bawarja) miał się odbyć popis gimnastyczny kobiet, kiedy episkopat wydał surowe oświadczenie, że zabrania tej „niemoralnej imprezy". Nie mamy nic przeciw uprawianiu sportu przez kobiety ,ale stanowczo nie pozwolimy na pokaz nagich nóg, na występowanie w spodenkach". I popis się nie odbył.

Grób dziecka pod psią budą

W wiosce, w której zamieszkiwała Franciszka Z., jak zresztą i wielu wielu innych, miejscem, gdzie załatwiano wszelkie porachunki, bawiono się i tańczono, obmawiano i sprzeczano się, była przydrożna karczma. Szczególnie w niedzielę duża izba karczmy była zatłoczona młodzieżą i starszyzną. Ogólny zgiełk powiększała wrzaskliwa orkiestra, złożona z „koncertmistrzów" wioski.

W tej to karczmie młoda i przystojna Franciszka, poznała młodzieńca. Dźwięki muzyki wzbudzały w pełnej temperamentu dziewczynie jakiejś nieznane jej dotąd uczucie. To też, gdy o północy opuściła karczmę w towarzystwie młodzieńca, wiedziała, iż niezdolna będzie odmówić każdej prośbie... Zresztą piękna noc majowa jakby sprzymierzyła się z zamiarami młodzieńca. Gdy parka znalazła się w ustronnem miejscu nastąpiło to, co zazwyczaj nastąpić musi, kiedy on i ona są młodzi... Pod wrażeniem upojnej nocy Franciszka wróciła do domu.

Po pewnym czasie dziewczyna oświadczyła, że jest w odmiennym stanie. Po określonym terminie wydała na świat dziecko, które tegoż dnia zmarło.

Zwolniona z „ciężaru", Franciszka znów poczęła bywać w karczmie, znalazł się inny dorodny młodzieniec, który nie znalazł oporu i po roku Franciszka urodziła martwe dziecko. I tym razem dziewczyna nie martwiła się. Zresztą w 3 dni po śmierci dziecka spotkała na swej drodze amanta, któremu po kilku schadzkach nie była w stanie odmówić... Dziecko, które w następstwie przyszło na świat jakoś „nie chciało" umrzeć. Bynajmniej nie odstraszyło to panny - matki od dalszych flirtów, które w rezultacie doprowadziły do wydania na świat nowego obywatela.

Jakaś nieludzka wściekłość ogarnęła wówczas dziewczynę. Postanowiła za wszelką cenę pozbyć się przybysza.

Któregoś dnia, korzystając z niepogody i że nikt z mieszkańców nie kwapił się z opuszczeniem izb, Franciszka wzięła noworodka, liczącego 3 dni i zakopała go pod psią budą, licząc na to, że pies nie dopuści do wyśledzenia miejsca grobu.

Obliczenia te okazały się fałszywe. Sąsiedzi dowiedzieli się o ohydnej zbrodni i donieśli o tem policji. W obecności władz dokonano wykopania zwłok. Były one już w stanie zupełnego rozkładu. Podczas wydobywania zwłok obecna była matka, która przyglądała się całej scenie bez śladu wzruszenia.

Stawiona przed oblicze sądu, wykrętnie tłomaczyła się, zwalając winę na... kochanka! Nie wiele to pomogło, gdyż skazano ją na 4 lata więzienia.

Dla miljonów zgodziła się zostać żoną ślepego starca

Wielką sensację w Londynie wywołało małżeństwo 70-letniego ślepego starca miljonera z 30-letnią arystokratką rosyjską.

Ślub pana Wrighta zgarbionego, niewidomego staruszka z kwitnącą urodą i zdrowiem Tatjaną Masolowną odbył się w arystokratycznej siedzibie w zupełnej tajemnicy. A jednak tłum publiczności otoczył parkany pałacu. Wśród zebranej publiczności dawały się słyszeć głosy oburzenia. Jak można się tak sprzedać? Wright jest nietylko ślepy, ale zaślepiony, że nie rozumie dlaczego Tatjana zgodziła się zostać jego żoną.

Czarnowłosa i zielonooka Tatjana, w której żyłach płynie krew książąt rosyjskich, kilkanaście lat temu wygnana z ojczyzny, zamieszkała w kolonji emigrantów w Oxfordzie. Młoda dziewczyna znalazła się na ziemi angielskiej, pozbawiona środków do życia. Wychowywana w zbytkach i bogactwie, nie potrafiła zarabiać samodzielnie. Dopóki starczyło pieniędzy z sprzedawanych klejnotów rodzinnych, Tatjana żyła skromnie, dręczona ubóstwem, ale kiedy przyszły czasy najgorsze, gdy trzeba było korzystać z ofiarności rodaków emigrantów, gdy dumna Tatjana musiała prosić, wolała nieraz głodować, niż wyciągnąć rękę, za ostatnie grosze naprawiała znoszoną sukienkę, by nie zdradzić swojej nędzy.

Życie miljonera Wrigta także nie wyglądało różowo. Zacięty w zdobywaniu majątku wyrzekł się miłości, wszystkich powabów życia, by zbudować swoją fortunę. I kiedy 30 lat temu mógł sobie powiedzieć jestem miljonerem, czas pomyśleć o szczęściu osobistem, jak grom z nieba spadło na niego kalectwo. Wrigt się załamał, dotychczas nie używał życia, a teraz już nie mógł. Tatjana została jego lektorką. Długie godziny przesiadywał starzec w fotelu słuchając dźwięcznego głosu młodej kobiety. Nie szczędził Tatjanie pieniędzy. Znowu mogła szarować toaletami, na białej szyji drżały promienie brylantów, odzyskała swoje szczęście, jak nigdy dotąd zabłysła jej uroda. A Wrigt nie mógł tego widzieć. Była miła, czuła i troskliwa dla swego dobroczyńcy. Głęboko przejęta nieszczęściem Wrigta, zgodziła się przebywać ciągle z nim razem i dumna z uczucia człowieka, który dotychczas nikogo nie kochał przyjęła go niemą, gorącą prośbę. „Zostanę twoją żoną, jestem tak szczęśliwa, że nie muszę się kłopotać o utrzymanie, że mam teraz wszystko. To mi wystarczy, moja przyjaźń i wdzięczność dla ciebie, to więcej niż miłość kobiety do mężczyzny. Wrigt jest dumny z pięknej żony, której twarzy nie widział nigdy: „Potrzebna mi jesteś do życia, jak kwiatom słońce, niewiele mam jeszcze lat przed sobą, zostawię ci cały mój majątek,..

Oboje małżonkowie zdają się teraz szczęśliwemi. Ale czy młodość Tatjany nie upomni się o swoje prawa, czy potrafi żyć pogodnie w złotej klatce?

Czy Wrigt nie będzie dręczony obawą zdrady, czy go młoda żona nie będzie zaniedbywać?

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Marja gdy go tylko ujrzała, krzyknęła.

— Jasiu, ty tu?

— Tak, to ja. Nie spodziewałaś się, że mnie tu zastaniesz?

— Istotnie.

— Przybyłem tu pod pozorem interesu do Aleksego. Ale to była nieprawda. Chciałem być bliżej ciebie, oddychać twym aromatem, i jeżeli się uda, raz jeszcze z tobą porozmawiać.

— Cóż masz mi jeszcze do powiedzenia?

— ... że już mi życie zbrzydło... że nie powinienem był ci radzić, abyś wyszła za księcia... że jeżeli w chwili bohaterskiego szaleństwa, głupiej wspaniałomyślności, niedorzecznej szlachetności — mogłem ci zwrócić słowo, zrzec się ciebie, podrzeć na strzępy nasze obietnice, to przeliczyłem się z memi siłami... Przeceniłem się... Umieram...

— Czemuś mi tego wcześniej nie powiedział?

— Czyżbyś mnie usłuchała?

— Tem się różnię od wielu osób, że gdy coś przyrzekam, to dotrzymuję. Dane słowo jest dla mnie święte. Nie złamałabym go.

— Kto wie? — szepnął pełen zwątpienia.

—Jak śmiesz przypuszczać coś innego? Znieważasz mnie! Nigdy kłamstwo nie skalało mych ust!

— Ale zawsze... bogactwo, mitra książęca, zbytek: to rzeczy tak ponętne, zwłaszcza dla ciebie, pochodzącej ze środowiska, w którem to wszystko jest wielce cenione. Cóż ci dawałem wzamian: niepewne losy w dalekich krajach! Cofnęłabyś się w ostatniej chwili. Nie mógłbym ci tego nawet mieć za złe.

—Jeżeli powiesz jeszcze słowo, trwając w swem zwątpieniu, wyjdę stąd i nie ujrzysz mnie więcej! Dla mnie kłamstwo to największa ohyda! Kto kłamie, jest dla mnie raz na zawsze wyłączony z grona uczciwych ludzi! Brzydzę się kłamstwem! Więc zamilcz wreszcie!

— Dobrze, już dobrze — uspakajał ją Jan, — nie mówmy więcej o tem. Nie poto chciałem z tobą się widzieć i rozmówić. Mam ważniejsze pytanie: czy nie czas jeszcze wrócić do naszych dawnych zamiarów? Przecież właściwie jeszcze nic nie wiąże cię z ks. Góryckim. Tymczasem mnie już się udało znaleźć środki na wyjazd i na pierwszy okres pobytu w miejscowości, do której się wybieram. Mam wszelkie dane, że przedsiębiorstwo moje się powiedzie. Pewna osoba, wielce szlachetna i hojna, zlitowała się nade mną i przyrzekła mi pożyczyć bezterminowo całą niezbędną sumę.

Zniżył głos i szeptał ze wzrastającą namiętnością:

— Dlaczegóżbyś miała nie zgodzić się jechać ze mną? Cały świat rozwalę dla ciebie, tyle teraz czuję siły w ramionach! To miłość tak uwielokrotniła moje siły! To jej cudowna potęga przypięła mi skrzydła! Kocham cię, Marysieńko, tak żarliwie, że przy twoim boku niema dla mnie niemożliwości! Powtarzam ci: świat z posad ruszę! Wszystko już obliczyłem, wszystko przewidziałem. Musimy zwyciężyć z pewnością, chyba żeby Bóg był przeciw nam, ale tego nie przypuszczam, skoro uciekamy się pod Jego opiekę, skoro w Jego imię ruszamy w świat. Pod znakiem wiary w Stwórcę i w naszą miłość przezwyciężymy wszystko! Już od pierwszej chwili, gdym cię ujrzał, pracuję nad mojemi zamiarami, planuję, projektuję, a wszystko tylko w jednym celu: wznieść się ku tobie! Gdy zaś wybuchnęła katastrofa, która cię pogrążyła w nędzy, marzeniem mojem stało się wznieść ciebie znów na wyżyny i zwrócić ci utracony dobrobyt. Zapomnij więc, Marysieńko, moje nieostrożne słowa w Łazienkach... Bez ciebie życie stanie się dla mnie piekłem... Kocham cię, kocham, kocham i nigdy kochać nie przestanę!...

— Zapóźno — szepnęła hrabianka. — Już związałam me losy z innym i to na twoje żądanie...

— Zbłądziłem. Nie wiedziałem, na jakie katusze się narażam, jaki żal będzie mnie pożerał niemiłosiernie... Już nie mogę oddychać bez ciebie... Duszę się... Umieram... Umieram z rozpaczy i wściekłości... Marysieńko, zlituj się nade mną!...

— Dotrzymałabym święcie słowa, które ci dałam, dotrzymam więc tak samo słowa, danego innemu!

— Ale przecież kochasz mnie!

— To prawda...

— Wiem o tem, bo mi to mówiłaś, pisałaś... Noszę twe listy stale na sercu, nie rozstając się z niemi ani na chwilę. Jeżeli mną pogardzisz, będą dla mnie talizmanem w walce z przeciwnościami na obczyźnie. Wiem, że mnie kochasz i nigdy nie pokochasz nikogo innego. Nigdy!...

— Kto wie?...

Ulewa silnie chlusnęła w szyby gabinetu... Rozszalała się burza. Grzmoty wstrząsnęły Warszawą, zagłuszając jej szum wielkomiejski. Błyskawice rozdzierały niebo swym oślepiającym blaskiem.

Znany jest wpływ burzy na natury słabe i nerwowe.

Hrabianka Eleńska była jeszcze niemal dzieckiem...

Błagalne modły Jana osłabiły jej opór... Szalejąca burza robiła też swoje, budząc w niej strach i chęć znalezienia ochrony w silnych ramionach...

Jan Gierlicz odczytał widocznie w oczach kobiety, której pożądał całym żarem swych zmysłów, strach, przerażenie, tę trwogę przed burzą i... swoją przyszłością...

I oto myśl straszliwa, jasna, jak owe błyskawice, szarpiące niebo na strzępy, oświeciła mu mózg, choć zarazem czarna, jak chmury, zasnuwające właśnie wszystkie horyzonty. Czarna, bo... przestępcza... zbrodnicza!...

Pomyślał bowiem, o czem nawet w snach nie marzył:

—Niech ją posiądę choć raz jeden, a będzie musiała być moja na całe życie!

I zanim zdołał ochłonąć z wrażenia, wywartego nań tym pomysłem, już ją przyciągnął na otomanę, objął czule i szeptał do ucha zaklęcia. Opierała się im początkowo gwałtownie, potem coraz słabiej i słabiej... Czuła się tem zmiażdżona, tak bezsilna, taka bezbronna... Już nawet nie miała siły zebrać myśli... Potężny szał jakiś ją ogarnął i pchał nieodparcie w ramiona Jana...

Z jego strony był to, oczywiście, gwałt, bo nieszczęsna Marysieńka, oszołomiona pierwszym wybuchem zmysłów, nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, co się stać może. Było to więc ze strony Jana przestępstwo, nawet zbrodnia, ale... usprawiedliwiała ją miłość.

Krótką chwilę, jak błyskawica, a potem nagły grzmot, trwał ich uścisk szaleńczy...

— — — — — — — — — — —

Wystarczyło to wszakże, aby shańbić nieświadomą niczego Marysieńkę na całe życie...

Dalszy ciąg jutro.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Zosia była tym wstrząśnięta, tem bardziej, że to wszystko działo się w obecności Kazimierza. To właśnie przejmowało ją jeszcze bardziej, niż same oświadczyny.

Głosikiem, który przeniknął do głębi duszy obu mężczyzn, szepnęła:

— Oświadczyny pańskie, panie generale, są dla mnie wielkim zaszczytem. Byłby to dla mnie wielki honor, gdybym mogła zostać pańską małżonką...

— Ale pani odmawia? Prawda? — zapytał generał z przykrem rozczarowaniem — już się domyślam...

— Tak —szepnęła jeszcze ciszej, — muszę odmówić choć jestem tem wprost zrozpaczona...

— Niech mi pani przynajmniej powie, że pani nie ma do mnie żalu za to wszystko i że nie wpłynie to bynajmniej ujemnie na dalszy pobyt pani u mnie.

— Owszem, o ile pan tego nadal pragnie, będę u pana dalej mieszkała i chciałabym panu jasno wytłumaczyć, co spowodowało moją odmowę.

— Czyżby pani nie była wolna? — zapytał generał ze smutkiem, lecz bez goryczy, poczem dodał. — Teraz wydaję się sobie strasznie śmieszny i bardzo panią proszę o wybaczenie mi tego. Oświadczając się pani, zapewniam panią, że marzyłem tylko o tem, aby być pani prawowitym obrońcą. Niestety, już ze mnie siwy starzec... a młodzież zawsze będzie nad starością odnosiła zwycięstwa. To prawo życia...

— Myli się pan, generale, przypuszczając, że jestem wolna. Dlatego tylko nie mogę zostać pańską małżonką, bo nie zdołałabym panu oddać całego mojego serca, jak przystoi żonie...

Generał drgnął, a Kazimierz aż się zerwał z krzesła.

— Rozumiem pani słowa w ten sposób — rzekł generał, — że pani kogoś kocha i że jedynie wobec tego odmówiła mi pani...

— Zupełnie słusznie, panie generale. Rzeczywiście kocham kogoś i dlatego, sam pan rozumie, nie mogę zostać pańską małżonką...

— Tak, to jasna rzecz. Bardzo pani dziękuję za tę szczerość i wyraźne postawienie sprawy.

Kazimierz zagryzł wargi.

Wstał i rzekł oschle, choć znać było w jego głosie wzruszenie:

—Wobec tego ja wyjdę, stryju, bo obecność moja możeby była krępująca dla panny Zofji, nie pozwoliłaby jej na zwierzenia... Wiele rzeczy, które można powiedzieć starszemu człowiekowi, nie wypada rzec młodszemu...

— Może pan śmiało zostać, panie Kazimierzu— odrzekła Zofja—moje zwierzenia już się skończyły.

Lecz Kazimierzem tak targnął ból, że odczuł nagle żądzę zemsty. Rzekł:

— Dziwię ci się stryju, że narażałeś się na odmowę, którą przecież nietrudno było przewidzieć, zwłaszcza, że jednak wiedziałeś... o wielu rzeczach...

— Jakich?

— Czy nie opowiedziałem ci szczegółowo wszystkich przeżyć panny Charszewskiej?

— No więc co z tego?

— Wspomniałem ci, że panna Zofja jest zaręczona z pewnym panem Bolesławem, tym samym, który był moim przeciwnikiem w pojedynku...

— To bardzo możliwe, ale z tego jeszcze przecież nie wynika...

Tu Zosia nie mogła dłużej wytrzymać. Drżąc na całem ciele przerwała generałowi:

— Panie generale, niech pan nie kończy... A pan, panie Kazimierzu jest również w błędzie. Choć pan jeszcze nic właściwie nie powiedział, wiem już, co pan ma na myśli. Gdyby pan ją ujawnił, uczyniłby pan mi wielką przykrość. Pan przecież dobrze wie, że mnie zmuszano do małżeństwa z tym człowiekiem. Wie pan również doskonale, dlaczego. Ustąpiłam, aby zyskać na czasie. Nigdy w życiu go nie kochałam!...

Zapanowało kłopotliwe milczenie...

Każdy chciał je przerwać czemś, by położyć kres tej dręczącej ciszy, ale nikt nie wiedział, co rzec.

Generał, nieustraszony na polu bitwy, tym razem stchórzył i chciał uciec sromotnie. Rozglądał się, jak to uczynić, gdy wyratował go z ambarasu służący, oświadczając, że go proszą do telefonu.

Zosia z Kazimierzem zostali sami. I teraz dopiero milczenie stało się przykre...

Kazimierzem szarpały najrozmaitsze uczucia. To spoglądał na Zosię, to odwracał się od niej trwożliwie...

— Zechce mi pani łaskawie wybaczyć...

Spojrzała na niego dłuższą chwilę, poczem odrzekła:

— Chciał mi pan sprawić przykrość... Może to i pańskie prawo... Tyle pan dla mnie uczynił... Nie wolno mi się na pana gniewać... Chętnie panu wybaczam...

Wstała i uczyniła kilka kroków w kierunku drzwi.

Gdy już chwytała za klamkę, nagle odwróciła się odruchowo, jak gdyby odgadła, że Kazimierz stoi tuż za nią i wyciąga ku niej ramiona.

Rzeczywiście, chwycił ją za rękę i zatrzymał w swojej.

Cofnęła rękę, ale przypuszczając, że chodzi mu o uścisk ręki na zgodę, rzekła z uśmiechem:

— Nie gniewam się na pana, doprawdy...

On wszakże potrząsnął głową i szepnął:

— Nie o to mi chodzi... Błagam panią jeszcze o minutę rozmowy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: rankiem mgli sto, dzień pogodny. Po chłodnej nocy, temperatura w ciągu dnia 22 stopnie wyżej zera. Słabe wiatry południowo - zachodnie.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Cały dzień upływa pod dodatnie mi wpływami, ku wieczorowi przychodzi pogorszenie.

Możem ybyć narażeni na wypadki oszustwa. Tajemnicze wydarzenia i niespodzianki.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja
Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: 22.05.
do Krakowa: 8.15, 13.35, 17.35, 22.05, 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35
do Lwowa: 23.45

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50, 8.13, 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedswiąteczne).
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.
„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.
Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"
Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Dwie nocne awantury
pod wpływem alkoholu

„Trynknąwszy" sobie nieco, p. Andrzej Zwoja (przezw. „Kreta"), nabrał dużej pewności siebie i wpadł w nastrój sentymentalny.

Wyszedłszy na ulicę (a była godzina 2-ga w nocy), rozpoczął on umilać spóźnionym przechodniom powrót do domu, przy pomocy popisów wokalnych.

P. Andrzej był jednak głęboko oburzony faktem, że te jego śpiewacze produkcje nie wywołały żadnego aplauzu. Chcąc tedy podniecić w tym kierunku przechodzących, począł ich cał kiem nieprzyzwoicie prać kijem (a może dla zachowania taktu?) i wogóle — co tu dużo mówić — awanturować się.

Duchowo pokrewnym p. Andrzejowi okazał się p. Tadzio Smolski, który również śpiewał kuplety przy blasku księżyca, a w przerwach dla — dodania sobie animuszu — wymyślał przechodzących.

Obu panami zaopiekowała się policja.

Będą oni odpowiadać przed sądem o zakłócenie spokoju publicznego.

Bezczelna kradzież na Krupówkach
Złodziej „pracował" na oczach licznych przechodniów

Kradzież aparatu radjowego w biały dzień ze sklepu Stawińskiego na Krupówkach wywołała duże poruszenie w Zakopanem.

Ogólną uwagę zwraca fakt, że złodziej działał na oczach wszystkich: doszedł do gablotki, otworzył ją, wyjął aparat i — w oczach wszystkich (między innemi całą tę scenę doskonale widział kupiec Kotytycko z Krupówek, który sądził, że wynoszący radjo jest pracownikiem sklepowym), spokojnie wyszedł.

Iście po amerykańsku!

Niezrozumiały jest brak ostrożności u właściciela sklepu; gablotki są tu zupełnie niezabezpieczone, można je otwierać zwykłym kluczykiem. A wszak jakaś kłódka czy choćby zasówka zmusiłyby złodzieja do pewnego majstrowania, co już musiałoby zwrócić ogólną uwagę i kradzież nie miałaby miejsca.

List z Krynicy

Sezon wyjątkowo pomyślny

(Korespondencja własna „Expressu Podh.)

Tyle już listów z Krynicy w ciągu ostatnich kilku lat wysłano, tyle już „Listów z Krynicy" czytałem, że wystarczyłoby się gnać pamięcią wstecz, aby dzisiejszy sklecić.

Nic bowiem nowego w Krynicy nie zaszło, nic się nie zmieniło. Ten sam deptak, po którym suną się nasi i chodzą swoi, ci sami — w większości wypadków — ludzie. Pewne zmiany nastąpiły natomiast w cennikach tutejszych — jest w Krynicy w sezonie obecnym taniej (nieznacznie wprawdzie) niż w poprzednich.

Dziwić się jednak należy, skąd tylu kuracjuszy bierze te „zniżone" nawet pieniądze? Jest bowiem w roku bieżącym w Krynicy zjazd niebywały dotąd. Wszystkie pensjonaty i hotele pełne i porządnie musiałem się nachodzić, zanim znalazłem jakie takie „locum".

Gdy się patrzy na to, co się tu dzieje, zdawałoby się, że kryzys, ciężkie czasy — to bajeczki dla dzieci o dawnych minionych czasach; jednakowoż rzucają się w oczy dwie rzeczy, świadczące o tem, że są tu obecnie prawie wyłącznie ludzie, którzy przyjeżdżają jedynie dla kuracji, a to: wielka frekwencja łąpielisk i mała lokali rozrywkowych.

Jedynie kawiarnia Zdrojowa, gdzie króluje, jak rok rocznie, znakomity Kagan, cieszy się powodzeniem. Nawet i tu nie widać jednak tych stałych gości, którzy przybywają aby „przy winie musującem się wyszumieć"!

Jak i w poprzednich sezonach jest tu „Lwowski Teatr Miejski", cieszący się dużem powodzeniem, co pozwoli mu zapewne zamknąć sezon z bilansem dodatnim — w przeciwieństwie do lat poprzednich.

W dnie pogodne na „Michasiowej" spotykają się wszystkie krynickie panie i panowie, hodujący grom karcianym. Takie karclane krynickie „rendez-vous".

Koncerty orkiestry dyr. Kochanowskiego na deptaku ściągają, jak rokrocznie zresztą, szerokie rzesze, zarówno przed jak i po południu.

Naogół sezon bieżący jest wyjątkowo pomyślny.

J. L-t.

RADJO
Co nadaje Warszawa?

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.45 Płyty gramofonowe. 16.50 Lekcja francuskiego. 17.15 Płyty gramofonowe. 18.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19.40 Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.00 Feljeton. 22.20 Komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.

Nasze Zakopane

W Zakopanem manja karciana jest stosunkowo mocno rozwinięta, a nawet oparta na pewnej... tradycji. God nie podtrzymują tę tradycję „kluby" u Karpowicza i w Morskiem Oku, któ re — jak uświadomił mnie jeden z tutejszych członków — istnieją poto, aby nasze znakomitości gdy przybywają do Zakopanego, miały gdzie mile spędzać czas.

Otóż to! Gdy „znakomitości" chcą sobie trochę porżnąć w karciątka, to się im stwarza „miłą atmosferę", a gdy gra człowiek przeciętny, to zaraz mowa o hazardzie, o nałogach, o złych skłonnościach i t. p.!

No, ale musimy być wyrozumiali dla tych znakomitości. Ja jednak nie mam powodów być wyrozumiałym dla przyjaciela mego Eugenjusza, którego żona niedawno użalała się przede mną mniej więcej w ten sposób:

— Nie ma pan pojęcia, co ja mam z tym Gieniem!

— O co chodzi, łaskawa Pani? — pytałem jej wystraszony.

— O co chodzi? Chodzi o to, że Gieniek nie umie grać, zupełnie nie umie grać w karty!

— I pani martwi się z tego powodu? — Odetchnąłem swobodnie. — Ileż to żon byłoby szczęśliwych, gdyby ich mężowie nie grali w karty, ileż to matek...

— Ależ panie — przerwała mi p. Eugenjuszowa — właśnie, że Gieniek gra w karty. Chodzi o to, że gra i grać nie umie! Gra i nie umie grać, pan rozumie?!

Ostatnie słowa skandowała powoli, a tak dobitnie, jakby oświadczała mi, że w Rosji wybuchł przewrót, że w Ameryce zabrakło dolarów, że w Zakopanem wybudowano drogi i t. d. i t. d.

Gdy w parę dni później poszedłem z mec. Lichtem (na kawę idę zawsze z mecenasami) do kawarni, zastałem Eugenjusza grającego w bridge'a. Obok niego siedziała żona. Nie odstępowała go ani na chwilę, co chwila zwracała mu uwagę, jej rozszerzone oczy i zupełna obojętność na wszystko, po za kartami świadczyło o 100 procentowem podekscytowaniu i rozemocjonowaniu grą.

Teraz dopiero zrozumiałem, czemu takim tragicznym tonem mówiła mi, że mąż jej nie umie grać. „Nie umie grać w karty"!

Włodek

Pokłosie policyjne

Do komisarjatu wpłynęły donie sienia:

Na dorożkarzy Jana Króla, Jana Klusia, Antoniego Ochotnickiego, Stanisława Biedroma — za przekroczenie przepisów dorożkarskich.

Na Kazimierza Świadkowskiego, Franciszka Zarosika — za niestosowne zachowanie się w publicznem miejscu.

Dokoła opery górskiej

Jak się dowiadujemy organizatorzy opery pod golem niebem, której przedstawienia odbędą się definitywnie 12, 13 i 14 sierpnia, zapewnili już sobie udział wybitnych sił aktorskich, jak p. Hel. Lipowskiej (świetna odtwórczyni Halki) panny Wandy Roesslerówny, Stefana Romańskiego (baryton), reżysera opery jugosłowiańskiej, Hugo Zutheya (bas) — reżysera opery poznańskiej i innych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.